

Bonson, La Haine (prod. Jaca)

Dwa-dziewięć, zero-trzy, mama ociera łzy
Mama: "jeszcze nie wiem, że świat zrani mnie do krwi"
Dupy chcą ze mną być, nie wiedząc, że to wstyd
Ze mną chcesz beybo być, tylko nie spierdol zbyt
Małolat wciąż w pogoni za lepszej jakości życiem
I się witam z moim pierwszym narkotykiem
Robię hajs na ćpunach, międzyczasie samo ćwiczę
Mama w końcu straszy mnie odwykiem
Mama, mieliśmy spotkać się tu przecież w lepszych czasach
A mi się flota, mi się wszystko niezbyt zgadza
Miałaś być dumna, a nie latać po oddziałach
Bo mi się zepsuł mózg od ćpania
Pytają: "czemu znowu piszę smutną zwrotkę?"
Kurwa, żeby znowu nie stać głupio w oknie
Za słaby jestem, żeby skoczyć lub odwrotnie
I się ośmieszam znów okropnie

Ona się martwi, kiedy znowu tak mam
Że już najchętniej bym pierdolnął tym o chodnik
Znowu się cofam na start
A chciałem tylko być troszeczkę lepszy od nich
Chciałem tylko być lubiany przez was
A tu same kurwy, tatuaże, ścierwa

Jak ja was, kurwy, nienawidzę, gdy spotykam
Taryfiarz łapie ją za dupę, ona nie oddycha
Ty, gnoju byś to olał, ja se myślę: "nie no, przypał"
Choć żaden ze mnie tytan, cierp nie zbiera się z chodnika
Ty, młoda wypierdalaj i się z cierpem nie dotykaj
A, ja się zwijam dalej, nie wiedzieć, co chcę od życia
Podpaliłbym to miasto i skoczył do ognicha
Już bardziej nienawidzę chyba tylko komornika
A na koncertach sceny wzięte chyba z psychiatria
Tak, jak psy patyka, dupy szukają, kto dzisiaj im nawtyka
Jakiś leszcz podbija, że mnie chyba słyszał
Jakbyś debilu słyszał, to byś trzymał dystans
A nie fikał mi tam, witam
Jestem Damian i mam zły czas
Dobry chłopak, chociaż i tak mówią, że brudnopis i bandyta
Ty, wypad, bo się grzejesz, aż paruje ci z czajnika
Nie nas tu, my was kiwać, ten rap to inna liga

Ona się martwi, kiedy znowu tak mam
Że już najchętniej bym pierdolnął tym o chodnik
Znowu się cofam na start
A chciałem tylko być troszeczkę lepszy od nich
Chciałem tylko być lubiany przez was
A tu same kurwy, tatuaże, ścierwa